Rok III. Lwów, dnia 26 czerwca 1938 r. Nr 26

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Gdy komuniści wychowują młodzież.

Dzieci — to przyszłość narodu. Od tego, jak dzieci będą wychowane, zależy oblicze pokolenia, które nas zastąpi, zależą dalsze losy narodu. Zdają sobie z tego sprawę wszystkie państwa i starają się ciągle ulepszać metody wychowawcze.

Sowiety też mają wychowawcze metody — oczywiście swoiste. Jakie wyniki dają te metody, świadczą o tem artykuły w prasie sowieckiej.

Nieustanny posiew nienawiści, jaki stosują Sowiety względem wszystkich swych obywateli, nie wyłączając dzieci, daje niekiedy rezultaty przerażające nawet prasę sowiecką. „Izwiestia“ podają, że ośmioletni chłopiec uczcił święto 1 maja następującym zdaniem:

— Zarąbałbym chętnie człowieka.

— Jakże można tak mówić! Ty zarąbałbyś człowieka?

— Nie człowieka — burżuja.

Może jeszcze wymowniej przejawia się ta nienawiść u 7-letniej dziewczynki:

— Kiedy u nas jest dzień, to w Ameryce noc. Dobrze im tak, burżujom!

A równocześnie to samo dziecko, zapytane, co mu najbardziej smakuje, odpowiada: „Bardzo lubię czosnek, bo pachnie kiełbasą...“ Jest to wymownym świadectwem, że w Sowietach dzieci częściej karmione są nienawiścią i czosnkiem, niż kiełbasą.

Dziecko w sowieckiej szkole jest tylko materiałem, na którym wyrastają kariery partyjne różnych „organizatorów“, gdyż chodzi im przede wszystkim o ilość „zebrań typu partyjnego“. Dzieci nudzą się, chcą żyć swym dziecięcym życiem, zamiast tego robi się z nich karykaturę dorosłych. Dom i rodzina również nic im nie dają. Życie w ZSRR jest twarde, szare, ciężkie.

„Komsomolskaja Prawda“ w artykule wstępnym zdradziła całkowitą bezradność szkoły i rodziny wobec zastraszającego rozkładu moralnego sowieckiej młodzieży. Dziennik zacytował przemówienie Sergiusza Kirowa na ten temat, wygłoszone w 1933 r. Wielkorządca leningradzki ubolewał wówczas, iż „matka jeszcze jako tako zajmuje się dziećmi, lecz ojciec nie zawsze wie, kiedy które się urodziło i ile ma lat...“ Od tego czasu minęło 5 lat. Wydano dekret o wprowadzeniu kary śmierci dla nieletnich i dekret o karnej odpowiedzialności rodziców, zaniedbujących swe obowiązki. Sytuacja tymczasem wcale nie uległa poprawie.

Pijaństwo, nieobyczajność, kradzieże itp. kwitną wśród wyrostków. „Komsomolskaja Prawda“ proponuje utworzenie przy szkołach specjalnych organizacyj do walki z „huligaństwem“.

Ulice miasta są przepełnione tłumami brudnych wyrostków, którzy czepiają się tramwajów, czatują na przechodniów, aby wyłudzić lub ukraść pieniądze na kino, papierosy lub wódkę. Wybijają szyby, przewracają starców i dzieci, obrzucają się ordynarnymi obelgami. Nie ma dla tych dzieci miejsca w Leningradzie. Parki i ogrody są przed nimi strzeżone. Organizacje „komsomolskie“ unikają zwiedzania dzielnic robotniczych. Rodzice zaś z reguły pozbawieni są możności zaopiekowania się dzieckiem. Zresztą wspólny pokój we wspólnym mieszkaniu pod względem moralnym niczym nie różni się od ulicy...

Zrozpaczona matka w „Liście do redakcji“ pisze: Dzieci nasze przysparzają nam zmartwień, są brutalne i ordynarne w wyrażeniach zarówno na ulicy, jak w kinach lub w sklepach. Wierzyć się wprost nie chce, by dziecko mogło wymawiać takie straszne przekleństwa. A jeszcze gorzej, gdy zaczynają wypisywać na ścianach sprośne napisy, lub tłuc szyby w domach, rzucając kamieniami“.

Atmosfera ogólnego szpiegostwa i donosicielstwa również nie działa budująco i jest główną przyczyną spadku moralności wśród dzieci sowieckich.

„Komsomolskaja Prawda“ słusznie stwierdza, że „brutalność i gburowatość wcale nie są organicznymi cechami dzieci; są przeszczepione do ich środowiska przez dorosłych“.

Właśnie ci dorośli ponoszą winę, a przede wszystkim ci z nich, którzy stworzyli w ZSSR atmosferę terroru, niedowierzania, donosicielstwa, najbrutalniejszej walki itd.

Nie bez racji twierdzi dziennik, że „wychowawca powinien przede wszystkim sam być wychowany“. A czekiści — to marni wychowawcy. Kult GPU i rozstrzałów mści się na społeczeństwie ZSRR, sącząc w nie pierwiastki zgnilizny i rozkładu, którym ulega przede wszystkim młodzież.

Póki wychowawcami tej młodzieży pozostaną komuniści, nic się w ZSRR nie zmieni.

Po Walnym Zjeździe T. S. L.

W dniu 12 czerwca br. — jak już donosiliśmy — obradował w Krakowie w sali Starego Teatru Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów T. S. L. Obrady Zjazdu poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Anny. W czasie nabożeństwa śpiewał chór młodzieży pod kierownictwem p. Suwary.

Zjazd obradował przez dwa dni, a to: w dniu 11 czerwca br. w salach Zarządu Miejskiego w Krakowie, gdzie główne obrady skupiały się w Komisji Statutowej. Obok tej Komisji pracowały ponadto: Komisja półkolonii letnich, oraz Komisja oświatowa z referatem dyr. Dracza pt.: „Internatowy Uniwersytet Wiejski T. S. L.“.

Plenum Zjazdu, obradujące w dniu 12. VI. przy udziale ponad 450 delegotów, pod przewodnictwem prezesa Witołda Ostrowskiego, uchwaliło przepracowany na Komisji Statutowej projekt nowego statutu. Referentem statutu był dr Czesław Studenkiewicz, prezes Koła T. S. L. w Kętach.

Uchwalony statut T. S. L. zawiera cały szereg znamiennych postanowień, odnoszących się do organizacji samego Towarzystwa i jego pracy. Zmiana statutu stała się koniecznością wobec rozrostu Towarzystwa, wyrażającego się w liczbie przeszło 500 Kół i blisko 2.000 Czytelń. Nowa organizacja Towarzystwa ustalona w nowym statucie ułatwi dalszy rozwój Towarzystwa. Uchwalony statut jest statutem ramowym, a szczegóły organizacyjne znajdą swe miejsce w regulaminach.

Pełne zainteresowanie wywołały omawiane ponadto na Zjeździe sprawy organizowania internatowych Uniwersytetów Wiejskich T. S. L. oraz półkolonie letnie T. S. L.

W bieżącym roku rozpoczął działalność Internatowy Uniwersytet Wiejski T. S. L. w Ohladowie. Zainteresowanie pracami Uniwersytetu wywołało zgodne żądanie delegatów Towarzystwa stworzenia możliwie największej liczby podobnych Internatowych Uniwersytetów Wiejskich, a w każdym razie zorganizowania w najbliższym czasie jeszcze jednego Uniwersytetu Wiejskiego na terenie województw Małopolski Wschodniej, oraz jednego na terenie województwa krakowskiego.

Zagadnienie półkolonii letnich, referowane przez instr. J. Sietnickiego, mające w pracach Towarzystwa już swoją pozycję, utwierdzoną poważnymi wynikami, nabiera coraz większego znaczenia. Projektowane zorganizowanie poważnej ilości półkolonij letnich T. S. L. do 2.000 i objęcie nimi około 80.000 dzieci, zagadnienie sfinansowania tego planu, zorganizowania kierownictwa, zaspokojenia potrzeb terenów o narodowości mieszanej i należytego spełniania przez półkolonie ich roli wychowawczej i uświadomienia narodowego polskiego — spotkały się z pełnym zrozumienia ważności stanowiskiem delegatów całego Towarzystwa.

Obrady Zjazdu zakończono uchwaleniem podziękowania dla Gminy Miasta Krakowa za użyczenie sal Zarządu Miejskiego oraz za urządzenie dla delegatów Towarzystwa bezpłatnego przedstawienia „Gałązki rozmarynu“ w Teatrze Miejskim.

Wiadomości bieżące.

Zwłoki Świętego Andrzeja Boboli w Warszawie.

O uroczystościach w Krakowie z okazji przewiezienia zwłok św. Andrzeja Boboli, pisaliśmy w ostatnim numerze. Z Krakowa zwłoki świętego przewieziono do Poznania, a następnie do Warszawy. W procesji za rydwanem z relikwiami świętego, postępowali najwyżsi dostojnicy z Marszałkiem Rydzem - Śmigłym. Zwłoki przewieziono do katedry św. Jana. Przed trumną Świętego odprawiono dziękczynne nabożeństwa, a dniem i nocą przez katedrę przepływały liczne pielgrzymki wiernych. Uroczystości te były transmitowane przez radio.

Prace Sejmu.

W ub. tygodniu obradowały komisje sejmowe: budżetowa, spraw zagranicznych, specjalna do spraw aprowizacji, zdrowia publicznego, skarbowa, pracy i inne.

Komisja administracyjno - samorządowa Sejmu obradowała nad rządowym projektem ustawy o wyborze radnych gromadzkich gminnych i powiatowych. M. in. komisja zmniejszyła granicę wieku biernego prawa wyborczego z 30 lat na 27.

Plenarne obrady Sejmu rozpoczną się 24 bm. — Senatu z początkiem lipca br.

Ustawa antykomunistyczna.

Prócz ustawy antymasońskiej, ma być wniesiony do Sejmu projekt specjalnej ustawy antykomunistycznej. W pracach przygotowawczych biorą udział posłowie z różnych grup.

Zgon Marszałka Sejmu.

Marszałek Sejmu Stanisław Car zmarł 18 bm. po trzykrotnym zapaleniu płuc. Kierownictwo Sejmu objął wicemarszałek Schaetzel.

Burze i gradobicia.

Coroczny okres burz gradowych rozpoczął się. W woj. kieleckim grad zniszczył około 5.00 ha zasiewów wyrządzając szkody na około 250.00 zł. Pioruny zabiły 4 ludzi. W gromadzie Rakoczety (pow. kamionecki) burza zniszczyła plony 145 gospodarstw na obszarze 900 morgów.

Inspekcja wojewody w przebraniu.

Wojewoda poleski Kostek Biernacki w przebraniu chłopa poleskiego, tj. w łapciach z łyka, lnianych spodniach, kurcie i słomianym kapeluszu, z kijem w ręce przez 5 dni wędrował po wsiach i chatach, zjawił się w Wydziale powiatowym w Stalinie, starostwie posterunku policji itp.

Niedokładne adresowanie listów.

W tych dniach we wszystkich urzędach pocztowych w całej Polsce, wywieszono plakaty, propagujące prawidłowe adresowanie korespondencji.

O tym, jak źle adresowane są listy, świadczyć mogą chociażby następujące cyfry: do Warszawy nadchodzi dziennie przeszło 6.200 listów i kartek z niedokładnymi lub nieczytelnymi adresami. Stanowi to miesięcznie blisko 200.000 przesyłek.

Znaczna część listów nie może być zupełnie doręczona i ulega zniszczeniu.

W 1937 r. poczta polska musiała **zniszczyć około 400.000 listów** i kart pocztowych spowodu niemożności ich doręczenia. Poczta apeluje przeto do publiczności, aby we własnym interesie pisała adresy czytelnie i dokładnie.

Choroby zakaźne.

W ostatnich tygodniach zarejestrowano następujące ilości zachorowań i zgonów na najważniejsze choroby zakaźne na obszarze całej Polski: dur brzuszny — zachorowań 122, zgonów 9, dur osutkowy — 100 i 3, czerwonka — 5, płonica — 254 i 5, błonica — 270 i 19, odra — 726 i 12, krztusiec — 127 i 3, gorączka połogowa 17 i 6, Heine Medina — 6.

Małopolska spółdzielczość rolnicza przeciw współpracy ze „Społem".

Rada Okręgowa Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, obradująca we Lwowie wypowiedziała się przeciwko porozumieniu ze Zw. Spółdz. Spożywców „Społem" na terenie województw południowo-wschodnich.

Sprawa Doboszyńskiego.

Sąd Najwyższy uwzględnił skargę kasacyjną urzędu prokuratorskiego w sprawie inż. Doboszyńskiego i przekazał tę sprawę do rozpatrzenia sądowi okr. we Lwowie.

Nowe mundury dla policjantów.

Policjantom przydzielane są letnie mundury koloru „khaki", z granatowymi wyłogami na kołnierzach, spodnie zaś są przybrane granatowymi lampasami.

Zastój w ruchu budowlanym.

Wicewojewoda krakowski, dr Małaszyński, przyjął delegację robotników budowlanych z Bochni, która przedstawiła trudną sytuację z powodu zastoju w ruchu budowlanym, prosząc o pomoc władz państwowych.

Z innych miast Małopolski nadchodzą podobne wiadomości, z wyjątkiem C. O. P., gdzie ruch budowlany jest silny.

Liczba bezrobotnych zmniejsza się.

Jak wynika z ostatnich danych, wojewódzkie biura Funduszu Pracy zarejestrowały na dzień 1 bm. na terenie całej Polski ogółem 304.336 bezrobotnych, podczas gdy jeszcze przed miesiącem, tj. na 1 maja rb. liczba osób pozbawionych pracy wyniosło 393.291, a zatem spadek bezrobocia na przestrzeni jednego miesiąca wyrażał się cyfrą 88.955.

Szkoła spółdzielcza we Lwowie.

Z inicjatywy Okręgowych Związków we Lwowie i Krakowie, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego oraz Central Gospodarczych, powstało we Lwowie Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego z profesorem Franciszkiem Bujakiem na czele, które na jesieni 1938 uruchomi we Lwowie dwie szkoły:

1. **prywatne Męskie Liceum Spółdzielcze,**
2. **prywatną Koedukacyjną Jednoroczną Szkołę Przysposobienia Spółdzielczego.**

Do liceum przyjmowani będą chłopcy, synowie rolników Polaków w wieku 16 — 22 lat życia, którzy ukończyli 4-ry klasy gimnazjalne nowego typu, 6 klas gimnazjalnych starego typu lub szkół równorzędnych.

Do Jednorocznej Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego przyjmowane będą dziewczęta i chłopcy w wieku 14 — 18 lat życia, którzy ukończyli szkołę powszechną jakiegokolwiek stopnia.

Wychowankom tych Szkół zapewni Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego w miarę swoich możliwości, utrzymanie i opiekę w miejscowych bursach i internatach, tudzież pomoc w czasie studiów w formie zasiłków zwrotnych, przyznawanych niezamożnym a pilnym uczniom, synom rolników, oraz odpowiednie posady w Spółdzielniach po ukończeniu szkół.

Zgłoszenia uczniów należy przesyać do dnia 16 sierpnia 1938 pod adresem Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego we Lwowie ul. Kopernika l. 20, tel. 252 - 62, gdzie też należy się zwracać po wszelkie dalsze szczegóły i informacje.

Towarzystwo Wychowania Spółdzielczego rozesłało do wszystkich Spółdzielni i organizacyj rolniczych okólniki w sprawie przystępowania na członka tego Towarzystwa z wkładką roczną 20 zł — celem umożliwienia objęcia akcją wyszkolenia spółdzielczego jaknajwiększej ilości niezamożnych uczniów, synów rolników.

Ze względu na brak fachowych pracowników w Spółdzielniach oraz ludzi z odpowiednim przygotowaniem spółdzielczym, jaki się ogólnie daje odczuwać — inicjatywa Towarzystwa Przysposobienia Spółdzielczego — zasługuje na najwyższe uznanie i poparcie przede wszystkim ze strony Spółdzielców i Spółdzielni.

Należy przypuszczać, że wszystkie organizacje Spółdzielcze przystąpią na członka Towarzystwa, by wspólnymi siłami stworzyć i umocnić nową i pożyteczną placówkę, szkolącą kadry przyszłych działaczy i pracowników spółdzielczych.

J. K.

Z. Lewartowska 3

Wawrzyniec.

(Fragment z powieści „Zawiedzione rachuby").

(Dokończenie).

I nagle coś zaczęło gwałtownie rodzić się w myślach Wawrzyńca.

— Wsechmogoncy Boze, chtóry jesteś w niebie, spojzyj łoskowie no mnie Wowzyńco z Zulinek, pokornego sługe twego i no bidnom babe mojom Kaśke, chtórom śmierć gwołtem zobroć kce! Nie doj ze Ponie Boze zrobić nom tokowej chsywdy i uzyc jej zdrowio! Weś se zoś teros to połomone dziecko do nieba, a doj nom potem zdrowe dzieciska. Jak dos ze dwóch chłopcków, to ci jednego no ksiendzo dom. Ślubuje Ci to zetelnie, jokom Wowrzyniec Dobreć, a znojom mie wysycy, ze słowo dotsymoć umim!

Przed chałupą zadudniły kopyta końskie i stuk kół zajeżdżającego wozu. Wawrzyniec zerwał się z klęczek i wybiegł, sądząc, że to lekarz przyjechał. Przechodząc przez izbę spojrzał na Kasię. Leżała cicha z obrzękłą od płaczu twarzą.

— Wnetki już skuńczy i dochtór nie pomoze — odezwała się babka, a kobiety zbiły się w kupę, zaświeciły gromnicę i poczęły odmawiać pacierze za konających.

— Bartka nie widoć? — zapytał.

— Nie moze być widoć, — odpowiedział parobek. — Chocioż polecioł jak wioter, zowdy ze dwie godzin zobowi.

Przypomniał sobie Wawrzyniec, że kazał mu jechać całą parą, choćby gniade paść miały i żal mu się nagle koni zrobiło...

— Baba pomze i kunie sie zmarnujom, pomyślał i rzekł do Marcina: — Nie wypsengoj ino jedź nopseciw. Zo mostem na Pobzeziu zocekoj i doj odsopnoć karym, a potem niechta konsylijosz sie psesiondom. Nie mozno gniodych sponiwiroć. Skodo!

Wróciwszy do chałupy, siadł w izbie gdzie stał piec piekarski, nałożył tytoniu do fajki, zapalił ją, podparł się łokciami na stole i pogrążył w zadumę.

Baby zaś modliły się i szlochały koło Kasi, która od czasu do czasu znowu ze słabie jęki wydawała.

Najgłośniej z nich pletła pacierze Marcelowa, aby zagłuszyć nieczyste swe sumienie. W dzień ślubu bowiem Wawrzyńca, pognała przed konie, którymi do ślubu jechali, złapane w nocy a rzucone przez Wiekową kokosze.

— One to pewnikiem niescenście Dobreciom psyniosły, — myślała i tem gorliwiej za konającą się modliła.

Obok stojąca Dobreciowa, matka Hańki, też uroki nad młodymi robiła. Rzuciła za niemi kawał podartego płótna, co miało śmierć oznaczać.

Po dwóch godzinach nadjechał Marcin z doktorem. Wawrzyniec ani nie wstał na jego przywitanie. Cóż mu miał pomóc? nic!

— Niech se to som radzi — pomyślał — a łasko Bozo kiej mo być, to wszyćko uładzi i dobze bedzie... przeżegnał się i czekał...

Lekarz wyrzucił baby z izby. Dał zastrzyk kamfory Kasi, a potem zakasawszy rękawy, obmył ręce i dokładnie zbadał chorą.

— Psia krew! do cholery z taką robotą! — zaklął, spoglądając surowo na babkę. — Idź wiedźmo kamienie na gościńcu tłuc, a nie położnice pielęgnować!

Cofnął przytem zręcznie nóżkę dziecka i zrobił miejsce główce, nakazując Kasi pomagać i natężać się.

— Jeszcze, jeszcze trochę gosposiu! — zachęcał Kasię, przygotowując tymczasem kleszcze, które okazały się jednak zbyteczne, bo po chwili wróciły jej bóle porodowe i wkrótce przyszedł na świat żywy jeszcze chłopak, a w parę minut później ...drugi!

Na płacz dziecka wpadł Wawrzyniec do izby.

— Coś je?... — zapytał wylękniony, a sto-

Co dzieje się za granicą.

W wyborach gminnych w Czechosłowacji listy polskie zgrupowały 117 mandatów i 7.061 głosów. W porównaniu z wyborami gminnymi w r. 1932 Polacy wraz ze Ślązakowcami (bez komunistów) uzyskali przyrost 33 proc. głosów i 25 proc. mandatów więcej. Komuniści ponieśli klęskę na całej linii, przy czym 19 mandatów utracili w gminach rdzennie polskich.

Partie czechosłowackie koalicji rządowej wzmocniły swe stanowisko, w szczególności partia republikańsko-agrarna premiera Hodży, a w miastach b. stronnictwa prezydenta Benesza, tj. czechosłowacka partia narodowo-socjalistyczna. Partia Henleina pochłonęła wszystkie głosy dawnych partyj aktywistów niemieckich, a nadto zanotowała wzrost głosów w porównaniu z ostatnimi wyborami w r. 1929.

* * *

Polska odniosła na Międzynarodowej Wystawie Rzemieślniczej w Berlinie duży sukces, zajmując II-gie miejsce za Niemcami. Polska otrzymała bowiem 4 nagrody honorowe oraz 32 medale, jako odznaczenia za wytwory rzemieślników polskich.

* * *

W Chinach, wojska chińskie przerwały wały okalające rzekę Żółtą, celem niedopuszczenia wojsk japońskich. Rzeka zalała olbrzymie przestrzenie. W powodzi zginęły liczne oddziały wojsk japońskich i około 100.000 ludności chińskiej.

* * *

W Hiszpanii trwają zażarte walki wzdłuż granicy francuskiej i pod miastem Castellon. Miasta Walencja i Barcelona były kilkakrotnie bombardowane.

* * *

Wskutek reorganizacji szeregu placówek gospodarczych oraz systemu pracy w b. Austrii po wcieleniu jej do Niemiec, straciło do tej pory pracę 25.000 osób.

* * *

Oddziały pracy na terenie b. Austrii oraz odkomenderowane z Trzeciej Rzeszy przystąpiły do budowy fortyfikacyj oraz gród strategicznych na pograniczu Czechosłowacji, zwłaszcza w dolinie Dunaju, nad granicą Słowaczyzny.

* * *

Jak troszczy się Trzecia Rzesza o naturalny przyrost ludności świadczy następujące zarządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych.

1) Każdy urzędnik kawaler ma przed stabilizacją złożyć pisemne oświadczenie dlaczego do tej pory nie orzenił się — oraz kiedy zamierza się ożenić.

2) Każdy z żonatych urzędników, który nie posiada dzieci przez dwa lata o ożenieniu się ma złożyć przed stabilizacją pisemne oświadczenie, dlaczego małżeństwo jest bezdzietne.

Urzędnikom należy zwracać uwagę jak duże znaczenie dla państwa oraz dla przyszłości narodu niemieckiego mają małżeństwa, posiadające dzieci.

Niemcy o przyszłej wojnie.

W berlińskim czasopiśmie wojskowym „Militärwochenblatt" w pierwszym numerze kwietniowym znajduje się wielce znamienny artykuł majora Mende pt. „Rozważania dotyczące czasokresu trwania przyszłych wojen". Artykuł ten przestrzega przed iluzją krótkotrwałości przyszłych wojen. Artykuł kończy autor następującą uwagą: „Mimo zmotoryzowania wszystkich jednostek wojskowych oraz mimo wzrostu trudności gospodarczych, nie wolno łudzić się, że już nadszedł koniec wojen długotrwałych. Wobec tego, jako nakaz chwili obecnej, pozostają słowa starego Moltkego, wypowiedziane w roku 1890, które brzmiały następująco: „W chwili wybuchu wojny, nigdy nie można przewidzieć, jak długo będzie wojna trwała i kiedy zakończy się... Żadne z prowadzących wojnę państw nie może zostać pokonane w jednej czy dwóch kampaniach, przyznając się dalej do całkowitej klęski. Może zatem przyjść okres siedmioletniej, lecz może również nadejść okres wojny trzydziestoletniej...“

Pewne źródła dopatrują się w tym artykule, zamieszczonym w oficjalnym organie niemieckiej Reichswehry, odpowiedzi na mowę Mussoliniego z dnia 30 marca br. wygłoszoną w senacie, w której Mussolini użył nast. twierdzenia: „Chcemy zmobilizować materiał ludzki i techniczny dla szybkiej wojny". Mussolini już podczas wojny w Abisynii rozwinął teorię: przez szybkie zwycięstwa doprowadzić do krótkiego trwania wojny.

W przedmowie do książki marszałka Badoglio, dotyczącej kampanii wojennej w Abisynii, Mussolini pisał: „Musiało się zwyciężyć i to szybko... Czas stanowił decydujący moment oraz współczynnik zwycięstwa. Gdyby wojna przeciągnęła się w nieskończoność, byłby ten współczynnik dodatni zwrócił się przeciwko nam".

Niewątliwie stanowisko Mussoliniego spowodowało zabranie głosu niemieckich kół wojskowych, które zdają sobie sprawę, że wprawdzie współczynnik czasu odegrał pewną rolę podczas wojny abisyńskiej, lecz partnerzy tych zmagań nie byli sobie równi. Odwrotnie — Włosi od pierwszej chwili mieli już zdecydowaną przewagę militarną, a przede wszystkim techniczną oraz dobrze przygotowaną akcję zafrontową na rzecz rozkładu i dywersji w szeregach abisyńskich. Z którymkolwiek państwem europejskim sytuacja ta nie da się porównać. Stąd też ostrożność niemiecka.

O ulgi kolejowe dla rolników.

Uzyskiwane dotychczas przez rolnictwo zniżki kolejowe, w taryfie osobowej nie obejmują ogółu rolników, a poza tym nie są one wydatne, niedostosowane do finansowych możliwości zubożałej ludności wiejskiej. Stąd też przedstawiciel rolnictwa w Państwowej Radzie Komunikacyjnej, p. Witold Babiński, złożył ostatnio pilny wniosek, aby Ministerstwo Komunikacji w szerszym, niż dotąd, zakresie stosowało do rolników ,wyjeżdżających na różne większe zjazdy i wycieczki analogiczne ulgi, z jakich korzystają wycieczki, organizowane przez towarzystwa turystyczne.

Udostępnienie rolnikowi tanich przejazdów i wycieczek — to nie tylko zapoznanie go z krajem ojczystym, ale to również przyswojenie mu najnowszych postępów wziedzy i techniki, to rozszerzenie możliwości wprowadzenia zmian i ulepszeń w jego gospodarstwie. Jednocześnie ułatwienie ludności wiejskiej brania udziału w większych zjazdach i zebraniach rolniczych przyczyni się niewątpliwie do podniesienia ogólnego poziomu gospodarczego wsi polskiej.

Krwawy bilans wojny domowej w Hiszpanii.

Dotychczasowy bilans wojny domowej w Hiszpanii przedstawia się następująco:

We władaniu wojsk gen. Franco znajduje się trzydzieści prowincyj, wojsk republikańskich — dziewięć, z których osiem, a mianowicie: Lerida, Tarragona, Castellon, Guadalajara, Madryt, Toledo, Granada i Jaen, znajduje się odcięte od Katalonii. Z 47 głównych miast prowincyj pod władzą gen. Franco znajduje się 33, 14 pod władzą rządu republikańskiego, z tych 3 w Katalonii, a 11 na terytorium podległym gen. Miaji.

Straty, poniesione przez zniszczenia wskutek działań wojennych w terenie, ograniczenia produkcji oraz świadczeń wojennych — wynoszą ogółem w Hiszpanii ponad 48 miliardów pesetów. Trzeba nadmienić, że zapasy złota w Hiszpańskim Banku Narodowym w chwili wybuchu wojny domowej wynosiły 2258 milionów pesetów w złocie. Olbrzymie straty notuje się w szeregach ludności Hiszpanii, tak walczącej na frontach, jak i cywilnej. Brak dokładnych oficjalnych danych uniemożliwia szczegółową analizę bilansu strat na tym odcinku. W przybliżeniu obliczają liczbę zabitych na około 450.000, co z rannymi daje kolosalną cyfrę przeszło jednego miliona.

Produkcja upadła całkowicie, rolnictwo pracuje tylko na potrzeby wojenne oraz tyle, ile starczyć musi na liche wyżywienie pozafrontowe. Eksport istnieje tylko w tych gałęziach, które są nabywane przez za granicę za dostarczony materiał wojenny i żywność.

jące za nim kobiety wścibiały ciekawie głowy poprzez drzwi.

— Wszystko już dobrze. Ma gosposia bliźniaków — rzekł lekarz, pokazując w stronę babki, która zawijała je w pieluszki.

Szmer zdziwienia rozległ się wśród kobiet a Wawrzyniec klęknął w drzwiach i zawołał:

— Chwołoz ci Ponie no wysokościoch!

Lekarz dość długo bawił jeszcze przy Kasi, a potem zapewniwszy Wawrzyńca, że kobiecie nic już złego nie grozi i że końskie ma zdrowie, skoro jej praktyki babki na drugi świat nie wyprawiły, — wziął pieniądze i odjechał.

W chałupie było już pustawo. Dużo bab nasyciwszy ciekawość widokiem bliźniaków, odeszło, inne zaś prędzej jeszcze złość z cudownego wyzdrowienia Kasi z chałupy wygnała. Zostało zatem tylko parę najżyczliwszych im osób.

Wawrzyniec okrutecznie był kontent ze zdrowia Kasi i bliźniaków. Zaglądał więc to do jednego, to do drugiego. Podobały mu się chłopaki.

— Zrobiłem ślub — rozważał sobie — bo zoros dwóch chłopocków Bóg doł! Któryś teros bedzie ksiendzem? Pewnikiem ten co bordziej wzescy, bo bedzie łodnie w kościele śpiwoł! A moze te drugi dopasuje lepij?... A no, bedziewa widzieli, niech sie teros jeno zdrowo chowajom!

Wieś buduje wodociągi.

W naszych warunkach, gdy jeszcze wiele miast i oczywiście miasteczek, nie posiada własnych wodociągów, powiedzenie, że jakaś wieś buduje wodociąg wygląda zupełnie nieprawdopodobnie i jest naprawdę faktem trudnym do uwierzenia. A jednak jest to prawdą. Znalazła się w Polsce wieś, która własnym kosztem buduje dla wszystkich mieszkańców wodociąg, podnosząc w ten sposób warunki kulturalnozdrowotne i dając niecodzienny przykład możliwości wysiłku gromady wiejskiej. Ze wsi tej nadany zostanie przez Rozgłośnię Lwowską reportaż pt. „Wieś Potoczyska w Małopolsce Wschodniej zakłada wodociągi", który wygłoszony zostanie w niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 16.15 przez p. Dionizego Howko, kierownika szkoły w Potoczyskach.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „NASZA PRACA"

Co piszą nasi korespondenci.

Poświęcenie krzyża w Albinówce.

Osada Albinówka powstała przed 30 laty. Żyliśmy tu dotychczas jak za światem. Nie mieliśmy szkoły, ani czytelni, nikt do nas nie przyjeżdżał i nikt się nami nie opiekował, a dzieci nasze powyrastały bez oświaty. Dopiero w r. 1937 dzięki Zarządowi Głównemu T. S. L. dostaliśmy szkołę. Jest to dla naszych dzieci prawdziwym dobrodziejstwem. Dzięki staraniom kierowniczki szkoły założona została w październiku 1937 r. czytelnia T. S. L. Liczy ona obecnie 29 członków.

Garstka Polaków zaczęła czuć się Polakami a niejako na dowód tego ufundowaliśmy kamienny krzyż i postawiliśmy go na rozstajnych drogach. Uroczystość poświęcenia krzyża odbyła się w niedzielę 12 czerwca z udziałem miejscowego proboszcza ks. Lapego, ks. proboszcza z Jezierny Białowąsa, delegata Koła T. S. L. z Jezierny, nacz. Samborskiego, wójta naszej gminy Nowaka i p. Niezabitowskiego oraz około 250 uczestników z okolicznych wsi. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Białowąs, poczem po przemówieniach odśpiewaliśmy Boże coś Polskę. **N. J.**

Poświęcenie sztandaru w Samborku.

Dnia 22 maja w Samborku koło Krakowa odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Czytelni Towarzystwa Szkoły Ludowej. O godzinie ósmej rano zebrały się liczne delegacje z Ochodzy, Krzęcina, Wołowic, Przegorzał, Sułkowa, Łagiewnik, Pychowic, Zelczyny itd.; mimo słoty od rana na wsi ruch był wielki. Barwne stroje krakowskie nadawały swoisty urok tej uroczystości. Przy dźwiękach orkiestry Czytelni T. S. L. z Krzęcina ruszył barwny korowód do kościoła parafialnego w Skawinie. Piękne kazanie na temat naszej uroczystości wygłosił tutejszy proboszcz ks. dr Buchała. Potem odbyło się poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ. Mszę św. o urodzaje dla naszej wioski odprawił ks. proboszcz i wszyscy ruszyli pochodem z powrotem do Samborka, gdzie odbyła się akademia.

Gości i delegatów powitał prezes Czytelni Milk Józef. Kilka deklamacyj i przemówień złożyło się na całość uroczystości. Z ramienia Zarządu Głównego T. S. L. przemawiał dyr. Urbańczyk a z ramienia Związku Powiatowego T. S. L. mgr Sidorowicz. Ulewny deszcz przerwał dalszy ciąg uroczystości. Zespół teatralny Czytelni miał odegrać widowisko regionalne J. Cierniaka „Krakowskie Wesele".

Uznanie i podziękowanie za trudy należy się wszystkim członkom Czytelni, że nie żałowali czasu i pieniędzy nawet, by nasza uroczystość dobrze wypadła.

Próby bowiem do „Krakowskiego Wesela" odbywały się wieczorami podczas wiosennych robót w polu.

Wieś nasza budzi się do życia. W tym roku budujemy Dom Ludowy. Idziemy z wiarą w przyszłość. Młode pokolenie wsi „na nowe tory" pchnie życie, a społecznie żyć i pracować będą ci co pod T. S. L.-owe pójdą sztandary.

J. Nowak.

Kurs T. S. L. we Lwowie.

We Lwowie zakończył się prowadzony przez Koło Grunwaldzkie kurs T. S. L. dla dorosłych z zakresu VII kl. publ. szkoły powsz. Uczestników kursu było 17, z tego 5 mężczyzn i 12 kobiet. Wszyscy złożyli egzamin z pomyślnym wynikiem. Wśród uczestników było 2 robotników, 2 wojskowych, 1 bezrobotny; z uczenic 2 bezrobotne, 10 pielęgniarek.

Nowy Dom T. S. L.

Onegdaj odbyła się w Boratynie uroczystość poświęcenia nowowybudowanego Domu T. S. L., w której wzięło udział społeczeństwo polskie z Boratyna i okolic, przedstawiciele władz i dwie kompanie Związku Strzeleckiego.

Kurs prowadzenia cegielni polowych.

Pierwszy kurs prowadzenia cegielni polowych w Kutkorzu (pow. Złoczów, wojew. tarnopolskie) rozpoczął się 20 czerwca br. Otwarcie kursu miało charakter uroczysty. Wzięli w nim udział członkowie Komitetu do Spraw Budownictwa Wiejskiego przy L. I. R., delegaci Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, oraz przedstawiciele Biura Ekonomicznego Izby. O godzinie 9-tej odbyło się nabożeństwo na intencję kursu, następnie wszyscy uczestnicy kursu wraz z gośćmi udali się do świetlicy miejscowego Koła T. S. L., gdzie nastąpiło otwarcie kursu.

Kurs składa się z dwóch części — teoretycznej i praktycznej. Część teoretyczna obejmie 40 godzin wykładowych, część zaś praktyczna polegać będzie na kompletnym przygotowaniu, wyrobie, wysuszeniu i wypaleniu ok. 100.000 sztuk cegły w 3 piecach polowych w okresie 2-miesięcznym. Uczestnicy kursu będą musieli jako zwyczajni robotnicy ceglarscy uskutecznić wszystkie 3 wypały sami pod kierunkiem majstra ceglarskiego. Wykładowcami części teoretycznej są: inż. Wekluk, Czepielowski Leon, inż. Krasicki, Sierpowski N. i dr Wł. Świrski.

Stan zasiewów.

Stan zasiewów w Polsce według danych Głównego Urzędu Statystycznego przedstawiał się dla całego kraju na 1 czerwca następująco:

Chłody i zimne wiatry w początku drugiej połowy maja nie sprzyjały wegetacji ozimy. W końcu maja nastąpiła poprawa warunków meteorologicznych, zaznaczająca się ociepleniem.

Według 56 proc. korespondentów ilość ciepła była dostateczna, natomiast o dostatecznym usłonecznieniu donosiło 65 proc. korespondentów. Również ilość wilgoci była na ogół dostateczna. Miejscami tylko odczuwano brak opadów, co niezbyt sprzyjało zasiewom jarym. Stan zasiewów w porównaniu z 15 maja wykazuje znaczną poprawę. Najlepiej przedstawiały się zasiewy ozime, zwłaszcza pszenicy, nieco gorzej jare, jednak i te miały stan wyżej średniego.

Stan zasiewów w poszczególnych województwach był nadal bardzo różny. W województwach centralnych, południowych i na Wołyniu przedstawiał się on nadal najlepiej. Nieco słabiej było w województwach zachodnich. W województwach północno-wschodnich utrzymuje się stan poniżej średniego, przy czym ozimina była tu gorsza od jarych. Kwitnienie sadów odbywało się w warunkach niepomyślnych, a jednocześnie — wedle doniesień korespondentów — ukazały się masowo szkodniki. Ponadto na podstawie sprawozdań korespondentów z maja Główny Urząd Statystyczny obliczył zmiany, jakie zaszły w powierzchni zbóż jarych w porównaniu do roku ub. Powierzchnia ta wykazywała zmniejszenie, a mianowicie pszenica 2,3 proc., żyto 0,6 proc., jęczmień 0,9 proc., i owies 0,7 proc.

Nowe książki.

Wieś w C. O. P.

Z końcem czerwca br. wyjdzie z druku nowa książka Romana Koseły, autora zbioru legend i opowieści z zamierzchłej przeszłości Sandomierszczyzny, pt.: „Sandomierka". W nowej swej książce ukaże Koseła splot zagadnień, związanych z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego i rolę stolicy Okręgu Sandomierza. Sprawy wsi w tym ośrodku przemysłowym zajmują w książce naczelne miejsce.

Nowa powieść chłopska.

Józef Morton, którego pierwsza powieść chłopska — „Spowiedź" — została przychylnie przyjęta przez czytający ogół, napisał nowy utwór pt. „Opoka". Powieść ta drukuje się w tej chwili w odcinku w jednym z dzienników warszawskich. W wydaniu książkowym ukaże się na jesieni br.

Przemysł domowy zagranicą.

Nakładem Lwowskiej Izby Rolniczej i przy zasiłku Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie ukazała się praca Piotra Sucholdolskiego pt.: „Przemysł Domowy w Niemczech, Szwajcarii i Austrii". Celem tej pracy jest dostarczenie źródłowych informacyj o aktualnej sytuacji prawnej i gospodarczej przemysłu chałupniczego w niektórych państwach zagranicznych.

Kronika gospodarcza.

Posiedzenie Rady Okręgowej Związku Spółdz. Rolniczych.

We Lwowie odbyło się posiedzenie Rady Okręgowej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, na którym ustalono program prac na r. 1938/39 oraz wnioski na walne zgromadzenie Związku, które odbędzie się dnia 27 czerwca 1938 r. Przyjęto jednomyślnie szczegółowy układ z Małopolskim Towarzystwem Rolniczym, zapewniający ścisłą współpracę obu organizacyj w dziedzinie gospodarczego organizowania wsi, wreszcie rozpatrzono szereg spraw, związanych z dalszą pracą spółdzielni rolników i stanu średniego miast, zmierzającą do unarodowienia życia gospodarczego.

Plantatorzy tutoniu tworzą instyt. kredytową

Centralny Związek Plantatorów Tytoniu R. P. w Warszawie zamierza powołać do życia własną instytucję kredytową. Prace nad realizacją tej inicjatywy trwają już od dłuższego czasu.

Żywność najtańsza w Polsce i na Litwie.

Wskaźniki kosztów żywności w kwietnu br. przedstawiały się w niektórych większych krajach świata następująco: Polska — 52,1, Anglia — 88,5, Belgia — 83,7, Czechosłowacja — 80, Estonia — 85, Francja — 134,9, Holandia — 77,2 Japonia — 101,5, Jugosławia — 80,3, Litwa — 46,9, Łotwa — 73, Niemcy — 79,9, Norwegia — 97,6, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — 76,8, Szwajcaria — 82,2, Węgry — 75,3, Włochy — 94,2.

Obrót zwierzętami rzeźnymi.

W kwietniu br. spędzono na większe targowiska zwierzęta w kraju bydła rogatego ogółem 23.812 sztuk, cieląt — 46.099, trzody chlewnej — 75.813, owiec i kóz — 1.253.

Kontyngenty na eksport owiec.

Francja przyznała Polsce na II kwartał br. kontyngenty na przywóz 1.000 owiec oraz 1.750 q świeżej i mrożonej baraniny. Na powyższe ilości będą stosowane minimalne stawki taryfy celnej. Dla dokonania przywozu artykułów tych do Francji wymagane jest uzyskanie zezwolenia francuskiego ministerstwa rolnictwa, które jest udzielane na podstawie zaświadczeń Polsko-Francuskiej Izby Rolniczej.

Organizacja eksportu cebuli.

Polski Związek Producentów Warzyw wystąpił z memoriałem do Komitetu Organizacji Wywozu i Komitetu Finansowania Wywozu Rady Handlu Zagranicznego w sprawie organizowania eksportu cebuli na jesieni bieżącego roku. Wysunięto szereg wniosków, mających na celu poparcie eksportu cebuli.

Zamiast kościołów budowano cerkwie.

Polski chłop i polski szlachcic zagrodowy w Małopolsce to sąsiedzi i bracia, którzy — jak od wieków — tak i dziś stoją tu na straży Rzeczypospolitej.

Jednej są narodowości, lecz obrządek bywa różny. Są u nas Polacy chłopi i szlachta obrządku grecko-katolickiego.

Jak to się stało, że olbrzymia większość Polaków należy do obrządku łacińskiego, a tu u nas tylu jest Polaków innego wyznania?

Pisze o tem sen. Wł. Pulnarowicz w swej książce „Rycerstwo polskie Podkarpacia":

W czasach osadnictwa na ziemiach wschodnich, przez wiek XIV do XVII, ściągano ze wszech stron ludzi do pracy na roli. Dla tej i tubylczej ludności polscy możnowładcy i zamożna szlachta budowali cerkwie. Przy cerkwiach na odpowiednio wyposażonych w ziemię popostwach osadzono duchownych wschodniego obrządku. Podobnie fundowali cerkwie i probostwa królowie polscy i starostowie królewscy we wsiach królewskich czyli tak zwanych królewszczyznach. Jeszcze dziś jest dużo cerkwi na Podkarpaciu fundowanych przez królów polskich. Kościoły budowano tylko po miastach i wielkich rezydencjach pańskich.

Kiedy szlachta była jeszcze zamożniejszą, jeździła do dalekich nieraz kościołów i tam czerpała strawę duchową i załatwiała wszystkie potrzeby religijne. Jednak z czasem, wskutek rozradzania się i rozdrabniania się fortun, szlachta zaczęła podupadać gospodarczo. Do kościoła i siedziby proboszcza łacińskiego było daleko, zubożały szlachcic zagrodowy nie mógł sobie na taki wyjazd zawsze pozwolić, więc korzystał z miejscowej cerkwi. W tej cerkwi wreszcie fundowała sobie szlachta osobne ołtarze „szlacheckie", przy których od czasu do czasu, ksiądz łaciński obsługujący parafian danej okolicy, odprawiał nabożeństwo w obrządku łacińskim. Nieraz nawet i ksiądz unicki, często sam szlachcic polski, wstąpiwszy do stanu duchownego obrządku greckiego, w którym wolno mu było zawrzeć związek małżeński, pełniąc obowiązki duszpasterskie w tej samej miejscowości lub sąsiedztwie, udzielał polskiej szlachcie Komunii św. podług obrządku łacińskiego i kazania miewał w języku polskim.

Z tych to czasów pochodzi podział cerkwi na dwie połowy, zachowany do dziś dnia w wielu cerkwiach, jednej — po której przed ołtarzem swoim stała i modliła się szlachta i drugiej włościańskiej („rustykalnej").

W ten sposób zaczęła się szlachta zagrodowa, a z nią i chłopi polscy, jak tu ich nazywano „mazurzy", przyzwyczajać do cerkwi i do korzystania z usług duchownego, obrządku unickiego. Zaczęto więc brać śluby i chrzcić dzieci w cerkwi, bo, jak wspomniano, zubożenie szlachty utrudniało wyjazdy do kościołów rzymsko-katolickich i swoich parafij położonych nieraz o kilkanaście mil.

Ze szlachtą zagrodową zaczęła przyjmować obrządek grecko-katolicki również i służba dworska, przybywająca tu licznie z zachodnich ziem Polski i rzemieślnicy wiejscy, także w większości pochodzenia szlacheckiego, liczni dzierżawcy, administratorzy i oficjaliści na obszernych królewszczyznach Podkarpacia.

Z tych powodów oraz przez obcowanie w życiu codziennym z miejscową ludnością wiejską pochodzenia ruskiego, szlachta zagrodowa stopniowo przeszła w dużej części na obrządek grecko-katolicki i zaczęła używać w życiu potocznym języka ruskiego.

Wykorzystali to w czasach niewoli Austriacy i — dążąc do zniszczenia polskości — zaczęli wpisywać naszą szlachtę wyznania grecko-katolickiego do wykazów narodowości ruskiej. W tym celu wprowadzono szkoły ruskie, w których dzieci szlacheckie ostatecznie miały zapomnieć o swoim polskim pochodzeniu, zaagitowano duchowieństwo grecko-katolickie, by przeciągała „łaciników" na obrządek wschodni.

Niektórzy księża ruscy, którzy poszli na lep austriacki zaczęli w metrykach opuszczać przydomki szlacheckie i przekręcać nazwiska. Zdarzało się tak, że niejedna rodzina w ten sposób, gdzieś w ciągu czasu zagubiła swe polskie nazwisko, a została tylko przy przydomku, który również ruszczono. Stało się to z jedną z rodzin Dobrzańskich-Białasów i Demkowiczów i wielu innymi. Przekręcono nazwiska Dębicki na Dubicki, Gliński na Hłyńskyj, Męciński na Mentyński, Kulczycki na Kilczyćkij, Garbowskich-Sulimów potomków po bracie Zawiszy Czarnego na Garbiwskich, Klonowskich na K'oniwskich.

Podobnie rzecz się miała i z imionami chrzestnymi, gdzie wbrew życzeniu rodziców nadawano w miejsce imion używanych w rodzinie z kalendarza polskiego, imiona czysto ruskie Fedorów, Iwanów, Wasylów itp.

W ten sposób w czasach zaboru austriackiego tych, którzy wyznawali obrządek grecki zaczęto stopniowo zaliczać do narodowości ruskiej i wmawiano w tę ludność, że kto greckokatolik, to nie Polak, lecz Rusin, względnie Ukrainiec.

Gdy okres niewoli coraz bardziej się przedłużał, Austria coraz silniej panowanie swe na ziemiach polskich ugruntowywała a społeczeństwo polskie, szczególnie sfery przodujące, szlachtą zaściankową coraz to mniej, a wreszcie zupełnie przestały się zajmować.

Czyż można się przeto dziwić osłabieniu poczucia polskości wśród szlachty zagrodowej, wśród tych polskich osadników wojskowych, których polscy królowie wysłali tu, by byli stróżami polskości i państwowości polskiej na wschodnich rubieżach Państwa, — jeśli od kolebki do mogiły, nad tym polskim szlachcicem nikt inny nie czuwał, jak tylko ruski duchowny greckiego obrządku, zaprawiony jadem szowinizmu i nienawiści do wszystkiego co polskie i łacińskie. Wiadome są sposoby zohydzania i wyśmiewania z tej strony stanu rycerskiego i szlachectwa polskiego.

Celowali w wyśmiewaniu zubożałej szlachty także austr. urzędnicy Niemcy i Czesi, nasłani tu przez austrjacki rząd centralny w Wiedniu. Z ziemianami, właścicielami dużych majątków ziemskich urzędnicy ci liczyli się, bo ciągnęli od nich różne korzyści materialne, natomiast szlachcic zagrodowy był traktowany przez nich jako coś nienawistnego. W interesie Austrii było, by polskość na terenie zabranym osłabić. Nie leżało w jej intencjach wyróżniać i trzymać tę warstwę ludności, w której żyłach płynęła krew polska i były żywe jeszcze dążenia do odzyskania z powrotem niepodległości Państwa Polskiego, któreby natychmiast Galicję od Austrii odebrało.

Na zapalnym pograniczu.

Cały teren okoliczny „Snieżki" oraz Gór Świerkowych w Niemczech na pograniczu sudeckim został zamknięty dla ruchu publicznego. Zarządzenie to tamt. władze formalnie motywują pracami leśnymi w związku z zamiarem wyłączenia tych terenów pod park naturalny. W istocie są tam budowane stanowiska artyleryjskie, punkty obserwacyjne przeciwlotnicze. Wieże obserwacyjne są ruchome, zapadające się pod ziemię na głębokość 10 metrów. W garnizonach, położonych na pograniczu i w jednostkach odziałów wojsk zmotoryzowanych, są poczynione ostatnio próby na wytrzymałość wozów motorowych, a to celem uniknięcia tych niespodzianek widocznie, które miały miejsce podczas wmarszu do Austrii, kiedy to od 10 — 20% wozów całkowicie nie odpowiadało swoim zadaniom, stanowiąc dużą przeszkodę w koncentracji i w marszu.

W Pradze zjawiła się u ministra spraw wewnętrznych delegacja „Związku Czechów Pogranicznych", który to związek jest organizowany przez stronnictwo agrarne, którego członkiem jest równie obecny minister spraw wewnętrznych dr Cerny. Delegacja ta oświadczyła, że położenie Czechosłowaków na terenach pogranicznych niemieckich staje się nie do wytrzymania. Agitacja henleinowska, zwłaszcza od momentu zorganizowania przez nich własnej straży porządkowej, która jest niczym innym, jak tylko dosłowną kopią szturmówek hitlerowskich, tak pod względem organizacyjnym, jak również pod względem prowadzenia akcji, przybrała tak na sile, że Niemcy postępują tak, jak gdyby już należeli do Trzeciej Reszy. Mają również miejsce wypadki terroru w stosunku do Czechosłowaków. Delegacja domagała się wydania stanowczych zarządzeń przeciwko wprost fanatycznej akcji henleinowców.

Książka pisana przez chłopów.

Literatura polska ostatnich lat wykazuje duże zainteresowanie wsią polską, biorąc jej życie i sprawy za tematy do mniej lub bardziej interesujących powieści. Zainteresowanie to nie jest przypadkowe, czy też wynikłe z „mody", lecz wynika ono z przyczyn znacznie głębszych.

Wieś nasza przestaje być zacofaną, staje się co raz bardziej uświadomioną pod względem społecznym, politycznym i kulturalnym i ma przed sobą wiele zagadnień i problemów, króre pociągają pisarzy. Stąd wysiłki i próby przedstawiania jej życia w tych ważnych momentach jej rozwoju. Może nie wszystkie te wysiłki były w stu procentach udałe i o to niech się sprzeczają krytycy i literaci, w każdym razie faktem jest, że literatura polska wzbogaciła się kilkoma poważnymi pozycjami traktującymi o wsi.

Książkę pt. „Pamiętniki chłopów", pracę zbiorową wydaną przez Instytut Gospodarstwa Społecznego napisali chłopi, zwyczajni sobie chłopi, których tylu żyje i pracuje po wsiach. Wielu z nich zapewne po raz pierwszy brało się do pisania, gdyż pisali swoje życiorysy ołówkiem, a nawet na pakunkowym papierze. Prostym, ale często pięknym stylem, mamy tu przedstawiony obraz wsi, która rozpaczliwie boryka się z kryzysem. Jest głód, bieda i rozpacz beznadziejna, gdy zapałki dzieli się na cztery części, gdy nie ma czasami kawałka chleba i opędza się byle czym, by tylko dożyć jutra. Obraz prawdziwy, smutny i stanowiący chyba dokument dla historii wsi z okresu kryzysu, ale jednak nie beznadziejny.

Nikt z tych ludzi nie załamał rąk, nikt nie poddał się rozpaczy i rezygnacji, trwa walka o życie, możność istnienia, o lepszą dolę. Walka ciężka, ale uparta i tworząca nowe wartości: hart ducha, siłę woli i głęboką wiarę w lepszą przyszłość. Byle tymczasem mieć za pracę choćby skromne wynagrodzenie, byle żyć i szkolić dzieci, byle wyciągnąć chałupę pod dach, byle wypłacić dawniej kupione pole. Bo przecież musi przyjść czas, że wszystko się zmieni, że minie kryzys i bieda i jeżeli już nie nam, to naszym dzieciom będzie lepiej.

Ta ciężka walka o możność istnienia, która tak często absorbuje ludzi, nie jest jednak jedyną troską wsi. Sprawy i praca społeczna znajduje w jej życiu również poczesne miejsce. Czy będą to prace oświatowe, czy instytucje użyteczności publicznej, wszystko jest przedmiotem trosk i starań, a przede wszystkim pracy, często długotrwałej, ofiarnej i bezinteresownej.

Bije z tej książki bezpośredność przeżyć i siła niezwykła, która tworzy mocny obraz wsi, idącej wielkimi krokami naprzód, walczącej o prawo do życia i brania należytego udziału w sprawach tworzenia kultury i umacniania państwowości polskiej. „Pamiętniki chłopów" są w naszej literaturze społecznej pozycją bardzo cenną, która powinna zwrócić większą uwagę na położenie wsi i ulżyć jej ciężkiej doli.

Józef Kulaga.

CZY WIECIE, że 220 kilo węgla, które kosztuje średnio zł 7.48 dają tyle ciepła, co metr przestrzenny drzewa o wadze 500 kg, które kosztuje 10 zł.

Suszarnia gospodarska.

Rok rocznie marnujemy olbrzymie ilości owoców i grzybów, ponosząc dzięki temu wielkie straty. Nasze gospodarstwa wiejskie powinnyby zainteresować się bliżej suszarnictwem, jako ubocznym a wcale niemałym źródłem zarobku. Niestety dotychczas stał temu na przeszkodzie brak dokładnie opracowanych planów suszarni. Obecnie laboratorium przemysłu żywnościowego Związku Izb Przemysłowo-Handlowych komunikuje, iż ukazały się i są do nabycia plany robocze następujących typów suszarni:

Suszarnia domowa, przenośna, ze szczegółowym opisem oraz zwięzłymi instrukcjami odnośnie techniki suszenia, z 2-ma rycinami. Koszt egzemplarza wynosi zł 0.30; 2) suszarnie gospodarskie na grzyby i owoce, wykonane z drewna i cegły na ca 150 kg surowca na dobę (typ Nr. 1 — kosztuje zł 380.—), ca 300 kg surowca na dobę (typ Nr. 2 — kosztorys zł 556.—), ca 500 kg surowca na dobę (typ Nr 3 — kosztorys zł 750.—). Cena egzemplarza, obejmującego 4 plany wraz z rycinami oraz szczegółowym opisem wymienionych trzech typów, wynosi zł 3.—. 3) Suszarnia podłogowa, przeznaczona wyłącznie na jabłka, o pojemności 2,5 tony surowca na dobę — z dokładnym opisem oraz 7-ma planami i rycinami. Koszt egzemplarza wynosi zł 3.—. W najbliższym czasie zostanie ukończony druk podręcznika pt. „Suszarstwo", omawiający szczegółowo technologię suszenia produktów żywnościowych, jak owoców, grzybów, warzyw, jaj i mleka — cena zł 4.—. Nadto ukaże się specjalna odbitka pt. „Grzyby" — zbiór, suszenie i gatunki — cena zł 0.40. Na powyższe wydawnictwa nie trzeba pisać zamówienia. Wystarczy wpłacić należność do P. K. O. Nr. 6.200 — Związek Izb Przemysłowych i podać na odwrocie blankietu nadawczego tytuł zamówionej pracy.

Należy mieć nadzieję, że obecnie, dzięki istnieniu planów roboczych suszarni gospodarczych, ziemie nasze, zasobne w owoce i grzyby, pokryją się całą siecią suszarni gospodarczych, które zwiększą naszym rolnikom, właścicielom sadów, lasów ich dochody.

Powiększenie gniazda w ulu.

W miarę zwiększenia się w ulu zapasu miodu matka czerwi obficiej. Trzeba wtedy dopilnować, żeby wobec ciasnoty gniazda pszczoły nie założyły mateczników, gdyż oznaczałoby to, że sposobią się rójki. Przede wszystkim trzeba poszerzać gniazdo, zakładając ramki z pszczelą (nie trutową) węzą. Ustaliło się zdanie, że najlepiej jest powiększać gniazdo stopniowo. W braku ramek z gotową węzą, można stawiać ramki z plastrami nieodbudowanymi (węzą sztuczną). W takim razie zaleca się zwiększać je w środku gniazda, gdyż wtenczas pszczoły szybciej zabierają się do obciągania w nich komórek, a matka chętniej niż w starych składa tam jajka. Otwierając ul, aby regulować gniazdo, winniśmy raz jeszcze zbadać stan czerwia. Gdy jest go mało i pszczoły mają mateczniki — to dowód, że matka jest stara. Pszczoły same chcą ją usunąć, lecz nie zawsze do tego dochodzi. Niekiedy taki stan rzeczy wywołuje rójkę. Należy temu bezzwłocznie przeciwdziałać.

Po pewnym czasie, może już po kilku dniach, kiedy pnie w poszczególnych ulach dochodzą do pełniejszej siły a okres pożytku się na dobre rozpoczyna, usuwamy pokrywki z otworów w powałach uli, kładziemy w to miejsce kraty i usuwamy nadstawki. Ponieważ pszczoła składa miód w komórkach trutowych i pszczelich (chętniej w pszczelich) — można pozakładać w nadstawkach ramki obu wymiarów komórek. Pniom słabym, o ile nie zostały wiosną skasowane, nie dajemy nadstawek, gdyż wtedy częściowo zaprzestałyby pracować w polu, a zabrały się do przenoszenia miodu (co prawda nie zawsze) z dolnych części ramek w ulu do nadstawki. Zaleca się powiększyć im tylko gniazdo lub otworzyć magazyn w boku ula za pomocą zasuwki w przeszkodzie.

Smaczne i zdrowe mleko kwaśne.

Mleko kwaśne otrzymujemy w gospodarstwach wiejskich zazwyczaj z mleka surowego, nie przegotowanego. Jeżeli krowy są zdrowe, to wszystko w porządku. Jeżeli jednak w mleku krowim znaleźć się mogą bakterie chorobotwórcze, czy z powodu choroby krowy, która nie może się przenieść na ludzi, czy też z powodu panującej w tym okresie choroby zakaźnej, która mogłaby się przyplątać przez wodę zakażoną bakteriami — to wówczas lepiej zakwaszać mleko przegotowane. Jest to wskazane szczególnie w tym wypadku, gdy zakwaszamy mleko odciągane na wirówce w mleczarni gdzie zlewa się mleko od wielu krów, z których niejedna może być chora na gruźlicę. Oczywiście najlepsze i prawdziwie pożywne jest mleko nie odciągane, zwłaszcza dla dzieci powinno być pełne.

Mleko przeznaczone do zakwaszenia zagotowujemy i natychmiast potem studzimy (do ciepłoty 20 stopni). Następnie wlewamy wystudzone mleko do garnka glinianego lub kamiennego, do szklanego słoja lub porcelanowej wazki i zakwaszamy, dodając na 1 litr mleka 2 łyżki stołowe dobrze zakwaszonego mleka albo dobrej śmietany. Po dokładnym wymieszaniu stawiamy garnek z mlekiem w miejscu ciepłym, ale nie w gorącej kuchni. Po 24 godzinach, a więc na drugi dzień, mleko jest gotowe. Jeżeli chcemy przetrzymać je dłużej, należy wynieść je na chłód, do lodowni, chłodnej piwnicy lub spiżarni. Mleko tak zakwaszone odznacza się miłym smakiem, zbliżonym do smaku kwaśnej śmietany i tworzy gęstą, jednolitą masę, nie podchodzącą łatwo serwatką. W chłodzie można je przetrzymać dość długo bez zmiany smaku.

Co obchodzi wieś na odcinku spraw administracyjno-gospodarczych.

Związek Gmin Wiejskich urządził na terenie Małopolski Wschodniej szereg zjazdów sołtysów, którzy obszernie wypowiedzieli się w sprawach najżywiej obecnie wieś obchodzących z punktu widzenia gospodarczo-administracyjnego.

Zgłoszono żądania skomasowania nakazów płatniczych podatkowych. Obecnie czasami otrzymuje jeden płatnik 15 nakazów. Omawiano, by wszystkich mieszkańców gminy podciągnąć do równych świadczeń dodatkowo uchwalonych, np. na budowę szkół.

Plagą rozpowszechnioną szczególnie w powiatach C. O. P. jest włóczęgostwo, grozi ono zawlekaniem chorób, pożarami, nie biorąc już nawet pod uwagę wielu szkód, wyrządzanych przez włóczęgów.

Koniecznym staje się uregulowanie finansów, zrównoważenie budżetów gminnych, celem uwolnienia gmin od wielu zbędnych czynności. Gdy gminy otrzymywać będą czynności zlecone, wymagające kosztów, winno zawsze być wskazane źródło pokrycia tych kosztów.

Przy szacunkach pogorzeli winni występować sołtys i dwóch najpoważniejszych gospodarzy. Gdy następuje podwyżka cen drewna, cena szacunkowa budowli winna być zwiększoną, a nie jak dotychczas, że gdy ceny drewna spadły, to P. Z. U. W. obniżył cenę szacunkową, jednak gdy ceny wzrosły, podwyżka nie nastąpiła. Budowle winny być szacowane indywidualnie, gdy chodzi o amortyzację.

Straży pożarnych na Podkarpaciu nie należy zaopatrywać w sprzęt strażacki motorowy ze względu na kwestię lokomocji w górach, należy natomiast zaopatrzyć w większą ilość sprzętu strażackiego, dającego się użyć należycie w okolicach górskich. Należy znieść odpowiedzialność wójtów za stan zaworów przy sikawkach, ponieważ za to winien być odpowiedzialny instruktor pożarniczy, jako fachowiec przebywający w terenie więcej, jak w mieście powiatowym. Odpowiedzialność wójta powinna zostać ograniczoną do obowiązku zgłaszania niedomagań zaworów instruktorowi pożarniczemu.

Jak zapobiec poceniu się.

Najważniejszym środkiem zapobiegawczym przeciwko nadmiernemu wydzielaniu potu jest utrzymywanie ciała w czystości. Należy dwa razy dziennie myć pocące się miejsca ciała, przysypywać je proszkiem salicylowym lub wazelinowym i wcierać — maść terenową.

W wypadkach wydzielania przykrego odoru należy stosować kąpiele z nadmanganium potasu dwa razy tygodniowo. W wypadkach wzmożonego pocenia się stóp — należy codzień myć nogi w zimnej wodzie z dodatkiem kilku kryształków nadmanganium potasu aż do różowego zabarwienia płynu lub w naparze z kory dębowej. Po tym zabiegu osuszyć dobrze nogi i przypudrować proszkiem salicylowym.

Wsypywać do pończoch proszek salicylowy, wazelinowy lub dialinowy. Do bucików wkładać specjalne wkładki z łyka i posypywać je taniną. Pomiędzy palce, których skóra uszkodzona jest przez pocenie się, wkładać watę lub gazę.

Radio chroni przed piorunami.

Wielu posiadaczy radia nurtuje w lecie obawa, że piorun uderzy w antenę, zniszczy kosztowny odbiornik, co gorsza, wyrządzi krzywdę domownikom. Obawa ta jest nieuzasadniona. Statystyka wykazuje, że na sto uderzeń pioruna zaledwie kilka uderzyło w antenę **i to w antenę nieuziemioną.** Natomiast nie zanotowano ani jednego wypadku, uderzenia pioruna w antenę, uziemioną prawidłowo w czasie burzy.

Piorun uderza zwykle w samotne wysokie drzewa, wieże, budynki stojące na wzniesieniu, kominy fabryczne itd. Kiedy nad domem stojącym samotnie rozwieszona jest antena, to jest przewodnik metalowy, odizolowany od ziemi, stanowi ona most, po którym wyładowanie elektryczne może przebiec. Wtedy jednak, gdy antena jest uziemiona, tj. gdy przewodnik zostaje połączony z ziemią w sposób mniej, lub więcej trwały antena staje się przedmiotem uziemionym tak samo, jak dom, drzewo czy inny przedmiot w terenie, z tą jednak różnicą, że uziemienie jest lepsze niż uziemienie domu, wskutek tego droga elektryczności do ziemi jest ułatwiona.

Antena uziemiona w sposób prawidłowy chroni przed uderzeniem pioruna, zbierając bowiem ładunki elektryczne z otaczającej atmosfery antena uziemiona sprowadza te ładunki do ziemi, zmniejszając w ten sposób znakomicie niebezpieczeństwo gwałtownego wyładowania.

Należy jedynie pamiętać o tym, że antena musi być zainstalowana i uziemiona prawidłowo, to znaczy, że linka antenowa powinna być dostatecznie gruba i od podpór, na których jest rozwieszona — należycie odizolowana. Uziemienie powinno być wykonane w sposób następujący: blacha żelazna cynkowana o powierzchni conajmniej 1 m^2 powinna być zakopana na poziomie wody podskórnej, aby była stale wilgotna, przewodnik prowadzący od owej bladwójnej grubości w stosunku do linki antenowej. Prowadzenie tego przewodnika powinno być wykonane najkrótszą drogą bez nagłych skrętów i załamań. Przełącznik uziemiający powinien być kontrolowany, czyszczony, aby wszystkie kontakty miały zawsze połysk metaliczny.

W tym wypadku antena pioruna nigdy nie sprowadzi.

Kącik humoru.

Mieszczanin wygrał na loterii i kupił majątek ziemski. Urządza wielkie przyjęcie dla znajomych więc woła rządcę i mówi:

— Proszę zarżnąć dziś świnię.

— Ależ ona będzie prosić!

— Wszystko jedno, zarżnij pan, choćby płakała rzewnymi łzami!

* * *

10-letni chłopiec do dziadka:

— Dziadziu! Skąd się wzięła na świecie moja mamusia?

— Bocian ją przyniósł, moje dziecko.

— A tatusia?

— Także bocian przyniósł.

— A dziadzia?

— No, tak samo, kochanie.

Chłopiec (do siebie): Trzeba mu chyba powiedzieć, bo umrze i nie dowie się.

* * *

Sędzia do oskarżonej:

— Jak się oskarżona nazywa?

— Anna Patyczek, do usług.

— Wolna, czy nie?

— Czasem wolna, czasem nie.

— Pytam się: panna, czy mężatka?

— Oczywiście, że mężatka.

— Jakie wyznanie?

— Ma mój mąż.

— Co ma mąż?

— Wezwanie.

— Wiem do licha, że ma wezwanie. Była karana?

— Tak, raz, ale politycznie.

— Za co?

— Za kradzież węgla.

— Ile ma lat?

— Kto?

— No kto, ja?!

— A, pan sędzia będzie miał teraz 45.

* * *

Do domu schodzą się goście. Jak to często bywa, nastrój na razie jest niewyraźny i goście oglądają się, czem by tu się zająć. Ciocia tedy pyta małego Kazia:

— No, co tam u was w domu słychać?

— Mamusia urodziła dziecko!

— Już, co ty mówisz? Chłopiec czy dziewczynka?

— Chyba dziewczynka, bo już ją pudrowali.

* * *

W pewnym garnizonie dowódca był gorącym przeciwnikiem alkoholu. Aby oduczyć żołnierzy od picia wódki, kazał porozwieszać w koszarach tablice z **napisam**:

„Alkohol zabija".

Nazajutrz znalazł na tablicach dopiski: „Żołnierz nie boi się śmierci".

Mała Stasia: Mamusiu, kiedy ja wyjdę za mąż dostanę takiego męża, jak tatuś?

— Matka: Tak, moje dziecko.

Mała Stasia: A jeśli nie wyjdę za mąż, będę taka, jak ciocia Marysia?

Matka: Tak, moje dziecko.

Mała Stasia woła zrozpaczona: Ach jakie to straszne, czyż nie ma jakiegoś innego wyjścia, mamusiu?!

* * *

— Chciałabym jeszcze pana prosić, panie dyrektorze — mówi matka — by pan był wyrozumiały dla Jacusia przy ocenie decydującego zadania. On jest mianowicie, jeśli mi tak wolno się wyrazić, nieco nieśmiały, szczególnie w ortografii.

* * *

— Niech pan kupi to lekarstwo na łysinę, a ręczę panu, że po dwóch miesiącach będzie pan miał bujne owłosienie.

— A jaką pan mi daje gwarancję?

— Dodaję bezpłatnie grzebień.

* * *

Safandulski jest bardzo uprzejmym człowiekiem, ale opieszały płatnik może każdego, nawet najbardziej spokojnego wyprowadzić z równowagi. Safandulski zdecydował się wkońcu wystosować do dłużnika następujący list:

„Szanowny Panie! Kto kupił u mnie całą partię towaru i nie zapłacił? — Pan. A kto przyrzekł mi wciągu trzech miesięcy zapłacić? — Pan. Kto po upływie 6-ciu miesięcy jeszcze nie zapłacił? — Pan. Kto jest oszustem i złodziejem? Oddany Safandulski.

* * *

Chłopak, trzymając na ręku kota, prosi:

— Bardzo bym prosił o wypłacenie mi 5 złotych nagrody, którą wielmożna pani obiecała temu, kto odniesie z powrotem kanarka.

— Ależ chłapcze, to nie kanarek, tylko kot.

— Tak, ale z kanarkiem w brzuchu.

Słuchajmy radia.

PROGRAM AUDYCYJ
od dnia 26 czerwca do dnia 2 lipca 1932 r.

Niedziela, dnia 26. VI. — o godz. 7.15 Audycja poranna. — 9.15 Regionalna transmisja z Nowego Sącza. — 12.03 Poranek muzyczny Orkiestry P. R. — 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — szkic literacki. — 13.15 Muzyka obiadowa z Nowego Sącza. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.30 „Zaczarowany kurant" — słuchowisko. — 18.00 „Podwieczorek z ogródka" — transmisja z restauracji we Lwowie. — 20.05 Muzyka z płyt. — 21.00 „Ta - joj", wesoła audycja ze Lwowa. — 22.00 „Don Pasquale" — opera Donizetti'ego.

Poniedziałek, dnia 27. VI. — o godz. 6.15 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla poborowych. — 11.20 Płyty. — 12.03 Audycja popołudniowa. — 15.15 Wesoła audycja dla dzieci. — 15.30 Skrzynka techniczna. — 16.00 Zespół instrumentalny J. Gerta. — 16.45 Upiór morski z Moldefiordu — felieton. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.10 Koncert kameralny — Transmija z Uniwersytetu J. Piłsudskiego. 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 „W stratosferze towarzyskiej" — koncert rozrywkowy. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 „Pieśni morskie". — 22.00 V wieków dawnej muzyki.

Wtorek, dnia 28. V. — o godz. 6.15 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla poborowych. — 11.20 Płyty. — 12.03 Audycja południowa. — 15.15 Obozowy dzień — audycja dla dzieci. — 16.05 Koncert rozrywkowy. — 16.45 Po pienińskich zakolach Dunajca — opowiadanie. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.00 Społeczeństwo termitów — pogadanka. — 18.10 Obrazy morskie. — 19.00 Koncert z Wilna. — 19.30 „Z Gdyni na dalekie lądy". — W przerwie anegdoty z podróży „Daru Pomorza". 20.51 Audycja dla wsi. — 21.10 „Moja piękna wieś", transmisja z Belgradu. — 22.00 Koncert solistów.

Środa, dnia 29. VI. — o godz. 7.15 Apel polskich marynarzy — transmisja ze statku wojennego w Gdyni. — 7.30 Koncert poranny w wyk. Ork. Marynarki Wojennej. — 9.00 Transmisja nabożeństwa z Gdyni. — 11.00 „Serce Władysława IV", felieton. — 11.10 Koncert z płyt. — 12.03 Poranek muzyczny. — 13.00 „Dannemora" — wyjątek z powieści. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 15.00 „Miasto Gdynia" — słuchowisko dla dzieci. — 15.30 Audycja dla wsi. — 16.30 Kapela ludowa. — 18.00 „Biskup z Miry" — słuchowisko. — 18.30 „Na morskiej fali" — koncert. — 20.05 Muzyka taneczna. — 21.10 „Chopin a polska ziemia". — 22.50 Capstrzyk polskich marynarzy — transmisja ze statku wojennego w Gdyni.

Czwartek, dnia 30. VI. — o godz. 6.15 Audycja poranna. — 11.00 Audycja dla poborowych. — 12.03 Audycja południowa. — 15.15 „Wielki dzień Juluka Horoszki" — opowiadanie dla dzieci. — 16.00 Łódzka Orkiestra Salonowa. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.00 Jan Matejko — odczyt. — 18.10 Pieśni. — 18.30 „Pola Elizejskie" — słuchowisko. 19.30 Wesołe miasteczko — koncert. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 Audycja muzyczno-słowna.

Piątek, dnia 1. VII. — o godz. 6. 15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.15 W puszczy Białowieskiej — pogadanka dla dzieci. — 16.00 Muzyka lekka. — 16.45 Spółdzielnie warzywnicze na Śląsku — pogadanka. — 17.00 Muzyka taneczna. — 19.30 Wieczór operetkowy. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 „Na budowie" — audycja z cyklu „Piosenki dawnych czasów". — 22.00 Muzyka kameralna.

Sobota, dnia 2. VII. — o godz. 5.15 Audycja poranna. — 12.03 Audycja południowa. — 15.15 Słuchowisko dla dzieci. — 16.00 Muzyka włoska. — 16.45 Kultura uśmiechu w Polsce — pogadanka. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.10 Koncert solistów. 19.30 Z pieśnią i tańcem przez Śląsk. — 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. — 21.00 Audycja dla wsi. — 22.00 Godzina niespodzianek.

PROGRAM AUDYCYJ ROLNICZYCH.

W niedzielę, dnia 26 czerwca o godz. 8.15 „Gazetka Rolnicza". — 8.35 Pogadanka aktualna. — 9.00 Stanisław Sienicki, gospodarz z pow. Ostrów-Mazowiecka, wygłosi pogadankę z cyklu „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym". — 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych. — 16.00 Fragment z „Pana Tadeusza" pt.: „W karczmie" recytować będzie Stefan Jaracz. — 15.30 Transmisja regionalna z Nowego Sącza pt.: „Na zielonym Podhalu" (zespoły ludowe związków młodzieży wiejskiej, oraz kapela Józefowskiego z Rojówki). — 15.15 Pogadanka „Rachunkowość w rolnictwie" wygłosi Paweł Panczek, rolnik z powiatu pszczyńskiego. — 16.15 Z Rozgłośni Lwowskiej reportaż pt.: „Wieś Potoczyska w Małopolsce Wsch. zakłada wodociągi".

Poniedziałek, dnia 27 czerwca o godz. 21.00 Pogadanka pt.: „Kultura życia rodzinnego", dla gospodyń wiejskich.

Wtorek, dnia 28 czerwca o godz. 21.00 „Skrzynka Rolnicza".

Środa, dnia 29 czerwca o godz. 15.30 Pogadanka z okazji święta morza. — 16.00 „Co nam dała organizacja gospodarstw". — 16.20 Pogadanka na temat działalności samorządu.

Czwartek, dnia 30 czerwca o godz. 21.00 felieton pt.: „W cudzym ogrodzie".

Piątek, dnia 1 lipca o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza".

Sobota, dnia 2 lipca o godz. 21.00 Pogadanka praktyczna pt.: „Przed żniwami".

Tajemnice sowieckiej granicy.

Składając hołdy wszystkim rodzajom broni z okazji 1 maja, organ komisariatu obrony „Krasnaja Zwiezda“ oczywiście nie mógł pominąć milczeniem oddziałów straży granicznej, podlegającej komisariatowi spraw wewnętrzrznych. Zamieszczono więc w numerze pierwszomajowym kilka wzmianek, poświęconych strażnikom z pogranicznych oddziałów GPU, którzy skutecznie przeszkodzili próbom przedostania się „szpiegów i dywersantów“ na terytorium sowieckie.

Prasa sowiecka pisze zazwyczaj o „osobnikach usiłujących przekroczyć granicę z zewnątrz“, lecz wypadki te stanowią znikomą część wypadków naruszania granic, zaś straż z reguły „poluje“ na uciekinierów, a bynajmniej nie na „intruzów“.

Dekret z dn. 8 czerwca 1934 r., przyrównujący próbę ucieczki z ZSRR do zdrady stanu i wprowadzający karę śmierci za taką próbę, został wydany, oczywiście nie dla obcokrajowców, lecz dla obywateli sowieckich, usiłujących za wszelką cenę wydobyć się spod jarzma bolszewickiego.

Walce z tym masowym zjawiskiem zostało podporządkowane całe życie strefy granicznej. Zburzono tu dawne osiedla, wybudowano w znacznej odległości od granicy nowe, wysiesiedlono dawnych mieszkańców w głąb kraju i przywieziono na ich miejsce „wypróbowany element“, ludzi, którzy mogą okupić swe istnie, a nawet do pewnego stopnia wzbogacić się w drodze pełnienia nieoficjalnego, lecz obowiązującego „zawodu“: łapania i odstawiania na posterunek uchodźców.

Mieszkańcy „kołchozów“ pogranicznych są ściśle zarejestrowani, podzieleni, pełnią „dyżury“, urządzają „rywalizację socjalistyczną“: kto więcej upoluje głów. Istnieje minimalna „taryfa“ — cena głowy przeciętnego obywatela (2 pudy mąki). Za grubą „zwierzynę“ płacą więcej. Pod znakiem handlu „żywym towarem“ płynie życie granicy sowieckiej.

Rzekę Dniestr — granica z Rumunią — nazywają w ZSRR „rzeką krwi“. Krwawe kałuże stygną na lodzie w zimie. W lecie krew zabarwia strumienie wody. Straż graniczna rozstrzeliwuje z wysokiego wybrzeża ścigane ofiary.

Na wprost Błagowieszczeńska na Amurze leży mandżurskie miasto Sachalin. Tysiące uchodźców przepłynęło przez fale Amuru. Ludność tego miasta chętnie za grube pieniądze ułatwia ucieczkę. Lecz władze sowieckie spostrzegły się i przekupiły mieszkańców Sachalinu, którzy obecnie gorliwie współpracują z pogranicznym oddziałem GPU.

Ale nie wszędzie da się wprowadzić podobny „system“. Co począć z bezkresną linią granic południowych, od Morza Kaspijskiego aż do Władywostoku? Jak ustrzec bezwodne pustynie Kazachstanu, gdzie nawet bezwzględna polityka bolszewicka nie potrafiła osiedlić ludzi? Nie ma tu możności utrzymania kordonów, podobnie jak w lasach i tundrach Karelii. Z pomocą władzom sowieckim przychodzi surowy klimat, brak wody i pożywienia. Mimo to, uchodźcy przedostają się ciągle przez granice ZSRR. Nadzieja ucieczki powoduje, iż mapy są najbardziej poszukiwanym towarem w Sowietach, a ludzie zagrożeni zesłaniem, lub mający możność obrania miejsca pracy albo pobytu, z upragnieniem patrzą na trudne do strzeżenia odcinki granic sowieckich.

(W-h).

To i owo ze świata.

Farba z kawy.

Wiele już pisano o tym, że nadprodukcja kawy doprowadziła do tego, że zużywa się ją jako paliwo, a najczęściej wrzuca tysiącami worków w tonie morskie, byle tylko utrzymać ceny rynkowe za kawę na wysokim poziomie.

Po długich pracach ustalono, że można kawę użyć do produkcji farb.

Gorsze gatunki są poddawane różnym procesom chemicznym, które umożliwiają otrzymywanie wysokowartościowego węglika, używanego do produkcji farb we fabrykach chemicznych. W zamkniętych retortach ulegają ziarnka kawy pełnemu zwęgleniu. Następnie są mielone na mikroskopijny pył, który zostaje poddany różnym procesom chemicznym. Po tych procesach uzyskana mieszanka jest używaną do produkcji farb.

Śnieg, góry i lasy na Saharze...

Największa pustynia świata Sahara była do niedawna znaną jako olbrzymi szmat ziemi pokrytej gorącym piachem, ze swymi pełnym uroku i legend oazami. Nic dziwnego, że tylko tak sobie wyobrażano Saharę, gdyż w swojej dzisiejszej postaci jest znaną zaledwie od 400 lat. Coraz lepiej technicznie wyposażone ekspedycje docierają w głąb Sahary. Jedna z nich pod kierownictwem Francuza, znanego badacza Ludwika Maire dotarła do łańcucha gór, położonego w głębi Sahary. Wznoszą one się 2.000 m ponad poziom morza, posiadając szczyty pokryte śniegiem. Stoki są pokryte w niższych regionach wiecznie zielonymi drzewami. Przypominają one raczej parki południa Europy: cyprysy pustynne, dęby korkowe pokrywają zbocza tych gór. Góry te nie zostały do tej pory bliżej zbadane.

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna **3zł,** półroczna **1.50 zł,** kwartalna **0.80 zł.** Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona 300 zł, pół strony 150 zł, 1/4 strony 75 zł. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**